

FILMJA.

Prasa amerykańska śpiewa hymny pochwalne, a cały New-Jork śpiewa przeboje „Czaru walca”. Korespondenci pism europejskich z niemniejszym zachwytem piszą o nowym, szczęśliwym rzucie Lubicza — „Wesołym poruczniku”.

A trzeba przyznać, że Ernest Lubicz pracował przy realizacji tego filmu wyjątkowo intensywnie. Pomysły Lubicza i uśmiech czarującego porucznika Niki - Maurice'a Chevaliera zapewniły obrazowi sukces.

W zespole aktorskim spotykamy obok Chevaliera doskonale sily: urocza artystkę Claudette Colbert oraz Miriam Hopkins w roli księżnej.

Oryginalna ilustracja muzyczna Oskara Straussa wzbogacona została dokończona przez 5-ma przebojami.

Autorami scenariusza, osnutego na tle operetki są: Vajda, Raphaelson oraz Grey. Główny jednak udział w opracowaniu t. zw. „Drehbuchu” (ściśle scenariusza już podzielonego na sceny) przysługują Lubiczowi.

Dekoracje zaś projektował architekt Dreyer.

„6 grudnia rozpoczęliśmy prace przygotowawcze — opowiada asystent Lubicza — a dopiero 15 lutego weszliśmy do atelier, gdzie „nagrywano” film do dnia 1 kwietnia, a więc 45 dni. Potem jeszcze kilka tygodni zajęły zdjęcia plenerowe (pod gołym niebem).

W połowie lutego musieliśmy budować w nowjorskiej hali Paramountu cały prater wiedeński.

Specjalnie z Kalifornii przetransportowano drzewa i zieleń, aby zachować autentyczność obrazu. Dekoracje burgo wiedeńskiego budowane były według wzorów.



Fragment z nowego filmu egzotycznego p. n. „Trader Horn”, realizacji Van Dyke'a.



Lois Moran i J. Wagstaff w filmie p. t. „Rapsodia miłości”.



Charles Bickford i Greta Garbo w filmie „Anna Christie”.

Zachwycająco wypadły modele ulic wiedeńskich. Specjalną uwagę zwrócono na kostiumy. Wszystkie kostiumy trzeba było szyć w New-Jorku, gdyż sprowadzenie oryginalnych ubiorów z Wiednia byłoby zbyt kosztowne ze względu na cło.

Ponieważ środowisko filmu jest dla Amerykanina zupełnie obce, trzeba było skompletować odpowiedni sztab współpracowników. Przed przykrajaniem materiałów filmowaliśmy je, aby sprawdzić i ustalić, jakie kolory najlepiej wypadną na ekranie i dadzą pożądany efekt. Steep.



Mira Zimińska, czołowa gwiazda teatru „Qui pro Quo”.



Władze Iódzkiego Koła Związku Byłych Zawodowych Wojskowych. Koło to w dniu 15 lipca święciło pierwszą rocznicę swego istnienia.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK VII.

NIEDZIELA, 9 sierpnia 1931 roku.

Nr. 32

Wśród lasów i pól.



W pięknej zdrowej miejscowości Nagórzyce pod Tomaszowem Mazowieckim rozbiła swe namioty kolonja letnia uczniów gimnazjum A. Zimowskiego w Łodzi. Młodzież pod opieką swego wychowawcy prof. Eustachego Kraka spędza wywczasy letnie z pożytkiem dla zdrowia. Na zdjęciu powyższem widzimy liczne grono chłopców na plaży, w słoneczny, skwarany dzień lipca.

Teatralja.

Pod znakiem kryzysu. — Premjery warszawskie. — Drobiazgi teatralne.

Ciężki kryzys ekonomiczny, dający się powszechnie we znaki, oddziaływał w sposób wysoce niekorzystny na nasze stosunki teatralne, zaostrzając — u progu nowego sezonu — w stopniu bynajmniej nieoczekiwanym i niepożądanym stosunki pomiędzy dyrektorami a zespołami aktorskimi. Główny spór toczy się o to, że pp. dyrektorzy postanowili skrócić sezon teatralny do 10 lub nawet do 8 miesięcy. Wielkie niezadowolenie wśród zrzeszonych w Z.A.S.P. aktorów wywołuje również kwestia zamknięcia teatrów operowych w Poznaniu i Katowicach, tem bardziej, że np. odpowiednia oferta p. Dygasa, złożona magistratowi poznańskiemu w imieniu Z.A.S.P. na prowadzenie opery w Poznaniu przez 12 miesięcy pozostała bez uwzględnienia, podobno z jakichś tam względów prestiżowych. Jak stwierdzono na urzędowej z inicjatywy Z. A. S. P. konferencji prasowej w obecnej chwili spór pomiędzy dyrektorami a aktorami polega na tem, że dyrektorzy nie chcą zaakceptować trzech postulatów aktorskich: 1) poręczyć minimum gaź aktorskich 350 i 250 zł. miesięcznie; 2) prowadzić teatry przez cały rok i 3) przy cenie biletów pobierać od publiczności 10-groszowe dobrowolne datki na „Dom Aktora“.

Do zgody dotychczas nie doszło, a wytworzona sytuacja jest tego rodzaju, że obecnie aktorzy mogą się angażować jedynie do tych nielicznych teatrów, które — jak np. w Łodzi, stanowią imprezę finansowa Z. A. S. P., a tem samem stoją na gruncie jego żądań i poglądów. Aktorzy, jak twierdzą, gotowi są w każdej chwili, przystąpić do pertraktacji, lecz spotykają się z obojętnością ze strony dyrektorów, którzy grają na zwłokę. Wobec tego, że mamy już sierpień, a za parę tygodni sezon teatralny powinien się normalnie rozpocząć, kwestia dojścia do porozumienia i zlikwidowania sporu wydaje się sprawą niezmiernie pilną. Słusznie też uczynił Z. A. S. P., zwracając się z odpowiednim memoriałem do czynników rządowych, w nadziei na ich interwencję. Należy dodać, że obecny na wspomnianej wyżej konferencji prasowej dyrektor departamentu kultury p. Skoczyła, obiecał arbitraż rządowy, o ile oczywiście obie strony o to proszą. W chwili, gdy to piszemy, sprawa nie jest jeszcze zdecydowana.

Horoskopy materialne, tak czy owak, nie przedstawiają się jednak dla aktorów zbyt wesoło, a zjawisko to nabiera, niestety, cech powszechności. Pisaliśmy w zeszłym tygodniu o wydatnej redukcji gaź aktorskich, przeprowadzonej już w Niemczech i w Austrii. Obecnie, przyszła kolej na Węgry, bo oto, jak donoszą tamtejsze dzienniki, teatry budapeszteńskie, a za niemi i prowincjonalne, przystępują również do znacznej redukcji plac aktorskich. Ciężka ogólna sytuacja gospodarcza nie pozwala na względne choćby „uprzywilejowanie“ sfer aktorskich wysokimi placami, dła-



Greta Garbo, jako „Anna Christie“.

go też — pomimo ostrzejszych lub słabszych protestów aktorskich, poszczególne umowy zawierane są już na nowych warunkach.

W teatrach warszawskich — letnia, senna cisza repertuarowa, przerwana ostatnio tylko wystawieniem w „Nowościach“ „Manewrów jesiennych“ — Kalmana, będących, jak wiadomo, jedną z najpopularniejszych i najmelodijniejszych operetek dawnego typu. Melodijnej i wartościowej muzyce „Manewrów“ nie może zaszkodzić przestarzałe libretto, na które, ostatecznie, można popatrzeć... przez palce. Dobra obsada solistów, w osobach pp. Horbowskiej, Redy, Szczawińskiego, Wawrzakowicza i Tatrzańskiego, gwarantuje „Manewrom“ solidne powodzenie, conajmniej takie, jakim cieszyła się bardziej nowoczesna „Wiktorja“, która po stu przedstawieniach zeszła z repertuaru.

Na czas najbliższy zapowiadają się jednak w stolicy pewne repertuarowe ożywienie. Teatr Narodowy wznawia niegraną od szeregu lat, ciekawą sztukę de Croisseta p. t. „Jastrząb“, w której popisową rolę ma p. Junosza-Stepowski. W Letnim grane będzie „Siedziwo“ — O. Hessego i M. Alsberga, o niezwykle sensacyjnej treści, sztuka, którą teatry wiedeńskie i berlińskie wystawiały z wyjątkowym powodzeniem. Wreszcie, Teatr Polski — w opracowaniu reżyserskim Al. Węgierki, wystawia wkrótce bardzo nowoczesną sztukę również de Croisset'a p. t. „Kino i Miłość“. Pierwszy

akt tej interesującej nowości dzieje się w fabryce samochodów, drugi — w atelier radiowym, trzeci — w wytwórni kinowej, podczas nakręcania filmu dźwiękowego.

Dyrekcja „Komedii Francuskiej“ rozpisuje corocznie konkurs na najlepszą tragedję i komedję. Tegoroczny plon konkursowy, podobnie zresztą, jak i w roku ubiegłym, przedstawia się skąpo, dość powiedzieć, że w dziale tragedji nie przyznano wogóle nikomu pierwszej nagrody, zaś kilka t zw. nagród pocieszenia otrzymały kobiety - autorki. Sąd konkursowy, w którego skład wchodzi m. in. dyrektorzy „Comedie Francaise“ i drugiego teatru państwowego „Odéon“ orzekł, że autorzy francuscy nie wykazują naogół zainteresowania do zajmowania się materiałem tragicznym. Ten brak zainteresowania zdaje się świadczyć jednocześnie o — braku zainteresowania publiczności w stosunku do poważnego repertuaru teatralnego. Jest to bolećka nie tylko teatrów francuskich. Dowodem tego np. obecny „letni“ repertuar naszych scen stołecznych.

Ostatnio wystawiła „Komedja Francuska“ sztukę w 25 obrazach Saint-Georges de Bouhelier p. t. „Krew Dantona“, którą przyjęto bez wielkiego entuzjazmu. Tytuł sztuki wziął autor ze słynnego okrzyku Garniera de L' Aube pod adresem Robespiera, rzuconego na posiedzeniu Konwentu w dniu 9 termidora: „To krew Dantona cie dusi!“

Delta.

Wielka rodzina eteru.

Współczesny człowiek żyje w okresie niestychanych, wprost niewiarygodnych zdobyczy technicznych, które nieraz rzecz zdawałoby się niemożliwą przyoblekają w kształty realne w przeciągu dwudziestu czterech godzin. W pracowniach chemicznych, w wielkich zakładach lotniczych, samochodowych i radiotechnicznych rodzą się coraz to nowe genialne pomysły, które sprawiają, że człowiek chwilami zatracza poczucie czasu, przestrzeni i rzeczywistości.

Niewątpliwie jednym z najgenialniejszych wynalazków 20-go wieku jest radio. Wystarczyło jednak zaledwie, kilku lat, aby znikł nimb tajemniczości i niezwykłości, który niedawno jeszcze otaczał radio. Tak prędko przyzwyczajają się ludzie do genialnych wynalazków, tak szybko powszednie myśl wynalazcza zaprzęgnięta do realnej pracy, że dziś już naprzykład nikomu nie imponuje fakt odbycia konferencji przy „stole eteru“, który łączy uczestników konferencji na przestrzeni kilkunastu nieraz tysięcy kilometrów. To, że głos ludzki czy też muzyka pokonuje tysiące kilometrów i dochodzi na miejsce przeznaczenia bez skazy, stało się zjawiskiem normalnym.

Z jednego jednak faktu zbyt mało zdają sobie sprawę radiosłuchacze. Cudowne wartości radia stworzyły wielką rodzinę eteru, która tak olbrzymią rolę odgrywa i odegrać może w zakresie kulturalnego i twórczego zbliżenia narodów. Nieodpartą jakis, dobroczynny fluid emanuje z fali radiowej, łącząc w jedną zgodną rodzinę ludzi różnych przekonań i ras, różnych narodowości i wyznań.

Nie mówiąc już o akcji Międzynarodowej Unji Radijofonicznej, czy też państwowej wymianie programów, przytoczyć tu należy najbardziej typowy przykład dobroczynnego oddziaływania radia o ile chodzi o zrzeszenie ludzi całego świata w jedną społeczność, nie mającą na celu żadnych materialnych korzyści. Tym przykładem jest kilkuletnia działalność prof. Stefana Tymienieckiego i jej owoce. Jeżeli katowicka zagraniczna skrzynka radiowa potrafiła zjednoczyć pod swemi przyjacieliskimi sztandarami „Katowiczian“, kilkadziesiąt tysięcy ludzi, zamieszkujących różne części świata, to jest chyba najlepszym sprawdzianem olbrzymich walorów radia. „Katowiczanie“ — to przyjacielski klub radiosłuchaczy całego świata, klub, który ma na celu wzajemną wymianę myśli i którego członkowie niejednokrotnie szukają u swego popularnego prezesa „Papy Stefana“ porady i pociechy. Niewątpliwie dużą rolę odgrywa w tym wypadku umiejętności prof. Tymienieckiego.

Również i na terenie krajowym poszczycić się możemy sukcesami o ile chodzi o nawiązywanie nici sympatii „między „Polskiem Radiem“ a radiosłuchaczami. Kontakt ten utrzymywany jest dzięki różnego rodzaju skrzynkom radiowym, z których



Wytwór i napój gazowy „Zdrój“, własność magistra farmacji Wiktora Schwaba w Aleksandrowie pod Łodzią, ul. Warszawska 38, tel. 45, założona w maju ub. r., wyrabia lemonjady, wody mineralne sztuczne, wodę stołową i soki owocowe. Na wystawie w Padwie wytwórnia ta uzyskała wielki medal złoty i najwyższe odznaczenie.

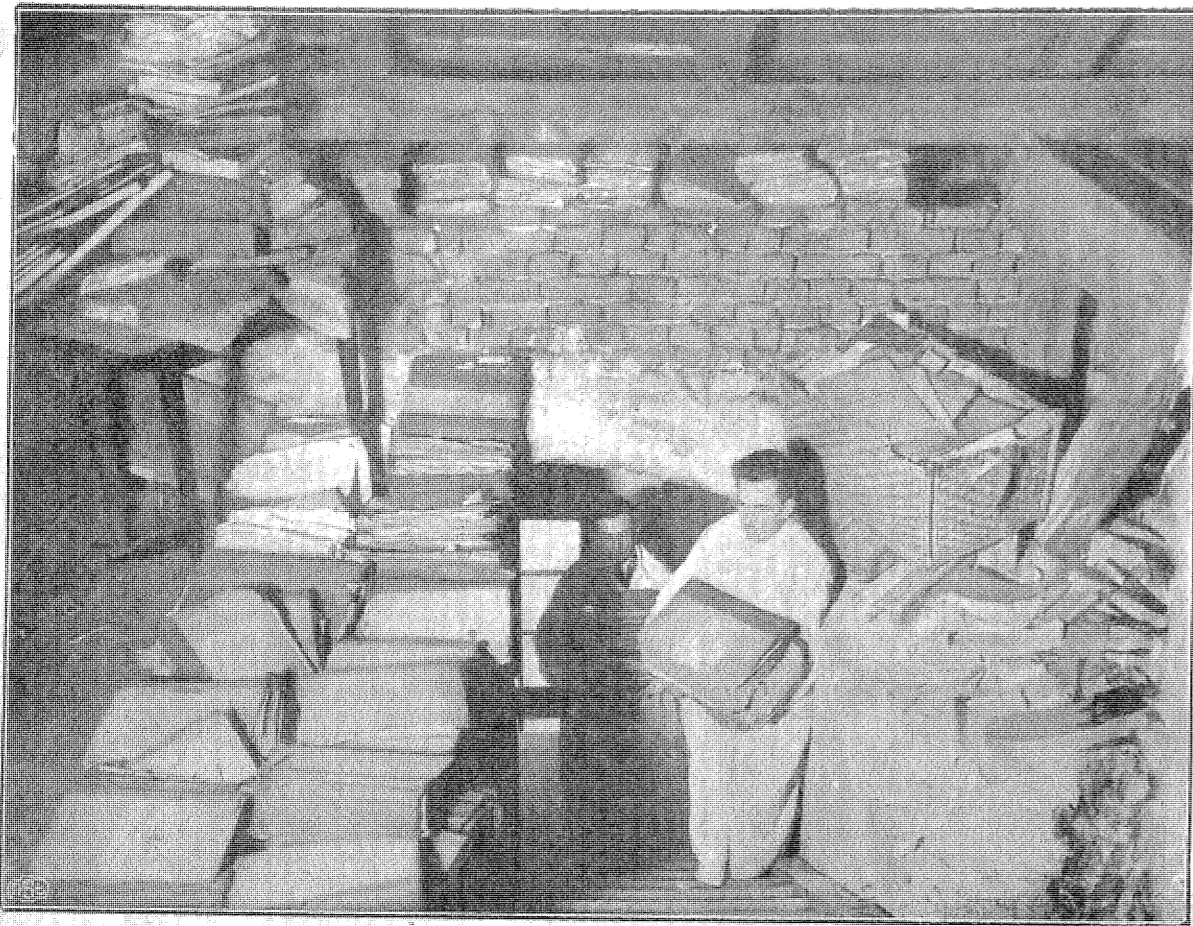
największym powodzeniem cieszy się ogólna skrzynka pocztowa dr. Stepowskiego, skrzynka techniczna i rolnicza. W terenie wpływów rozgłośni wileńskiej działa „rodzina radiowa“, posiadająca wielu członków i sympatyków pośród radiosłuchaczy tej stacji. Są to jednak wszystko koła wielkiej polskiej rodziny eteru, która istnieje od pierwszych chwil radijfonji polskiej, aczkolwiek nie krepują jej karby organizacji.

Czyż nie należałoby wykorzystać nastrojów i dążności, jakie się daje wyczuwać wśród radiosłuchaczy. Inicjatywa wyjść powinna właśnie ze sfer radiosłuchaczy. Założenie Polskiego Związku Radiosłuchaczy i Radioamatorów, któryby poza celami ideowymi miał do zrealizowania również i cele praktyczne, spotkałoby się z gorącym przyjęciem w polskim świecie radiowym. Zainteresowanie radijfonją jest u nas jeszcze tak małe, że tego rodzaju instytucja zrzeszająca wszystkich, względnie większą część abonentów radiowych oddałaby ogromne usługi członkom Związku i Polskiemu Radiu.

Że myśl taka kiełkuje w sferach radiosłuchaczy Polski, dowodem tego jest list jednego z abonentów z Bydgoszczy, p. F. Cz., który podnosząc konieczność zjednoczenia wszystkich radiosłuchaczy pisze: „Wiele istnieje powodów i korzyści, dla których zorganizować się powinni radiosłuchacze, nie tylko duchowo jako rodzina radiowa przy stole eteru z odbiornikami i głośnikami, lecz i dla celów praktycznych i niesienia sobie pomocy, co w przyszłości może wydać bardzo ciekawe rezultaty“.

Autor listu nie poprzestał jedynie na rzuceniu projektu, lecz przystąpił do pracy. Oto w Bydgoszczy odbyło się w dniu 28 lipca zebranie informacyjno - organizacyjne, na którym utworzony został Bydgoski Związek Radiosłuchaczy i Radioamatorów.

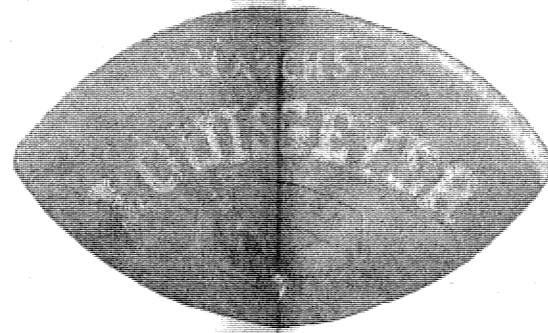
Bydgoszcz już przemówiła. Przemówiła czynem przede wszystkim w dobrze zrozumianym własnym interesie, a następnie w trosce o rozwój radijfonji polskiej i jej żywą propagandę. Kiedyż odezwać się inne miasta, wsie i osady polskie?



Oto co pozostało po Starej Łodzi. W Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi kryją się w cieniu dzieje naszego miasta. W foliach pergaminu i ksiąg uwieczniono te zamierzone czasy. Na zdjęciu powyższym widzimy segregowanie akt dawnych m. Łodzi przez urzędników archiwum m. Łodzi oraz przenoszenie z piwnic w r. 1926.



Stan archiwum w okresie wojny światowej. Akta w bezładzie. Wśród dokumentów widzimy porzucony portret ówczesnego cara Mikołaja II.



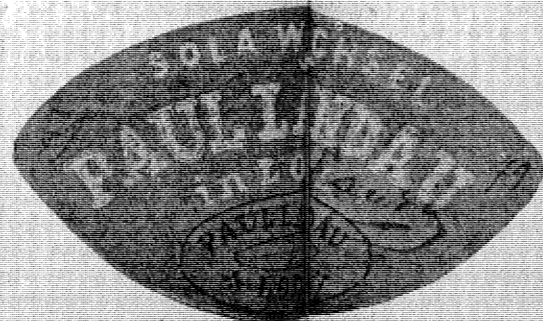
W roku 1860—1865 wane zostały bony pieniężne przez przemysłowców łódzkich. Powyżej widzimy bon, wystawiony przez firmę ówczesną Ludwika Geyera.



Starodawne godło Łodzi.



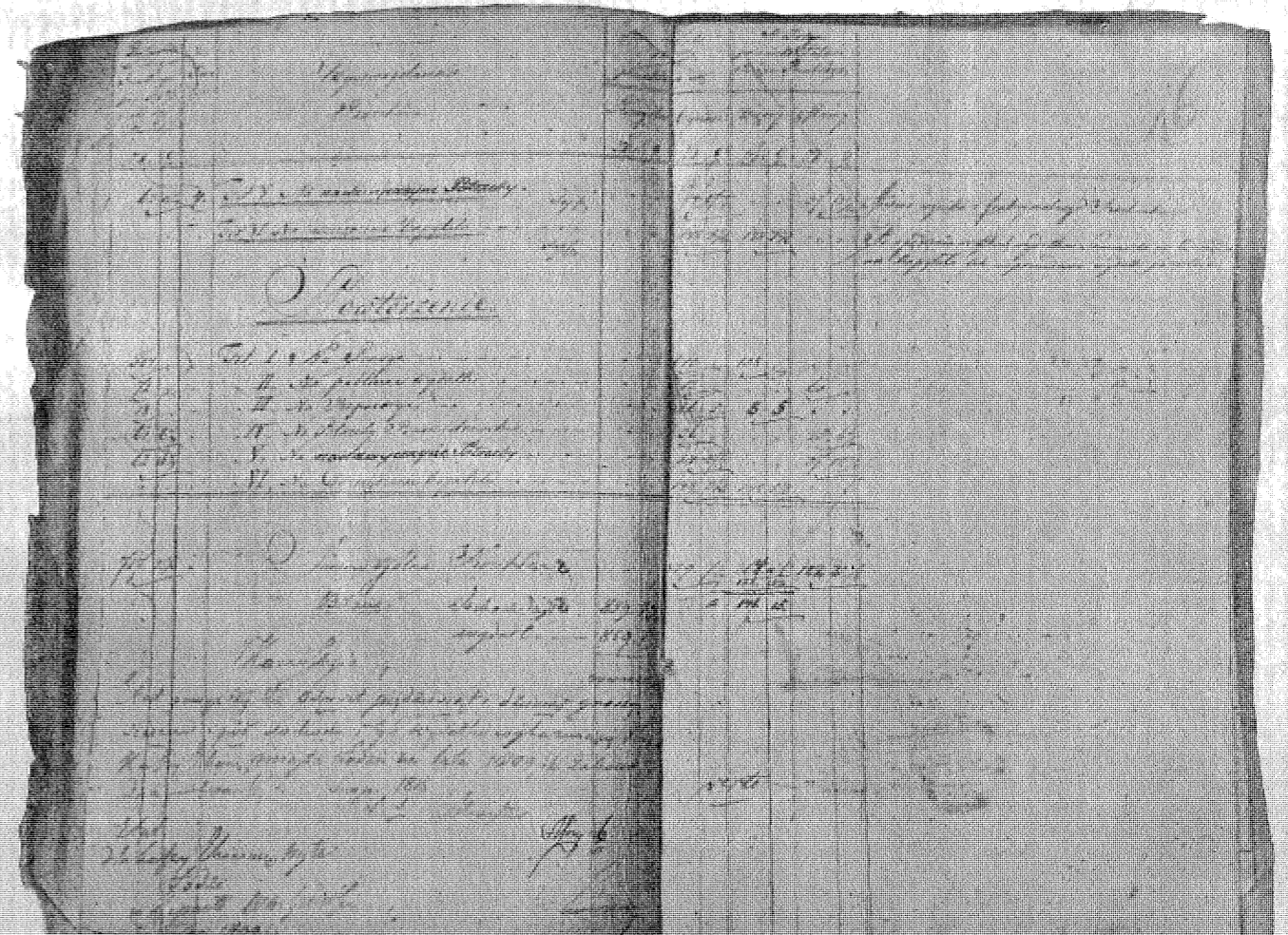
Bony emisji Geyera z 1860 roku, wielkość oryginalna.



Bon emisji Landaua z 1860 roku. Wielkość oryginalna.



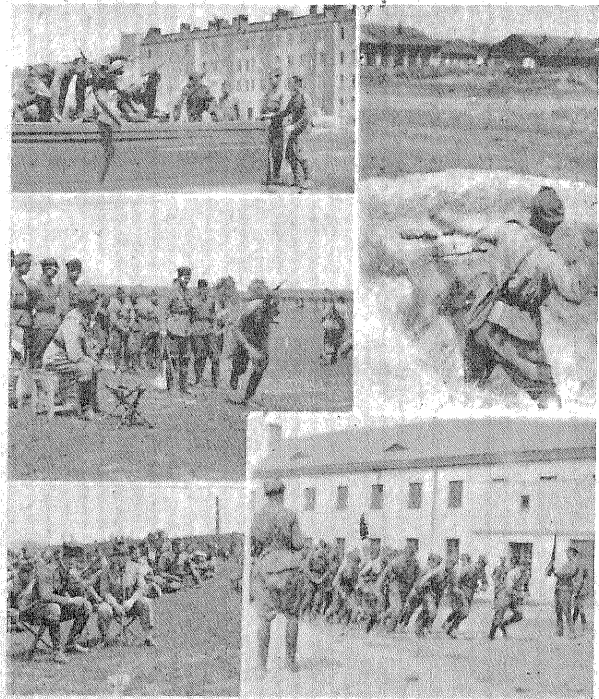
Stan Archiwum Miejskiego w okresie okupacji pruskiej, przedstawiały, jak widzimy powyżej, wiele do życzenia. Akta pozostawały w kompletnym bezładzie i zapomnieniu.



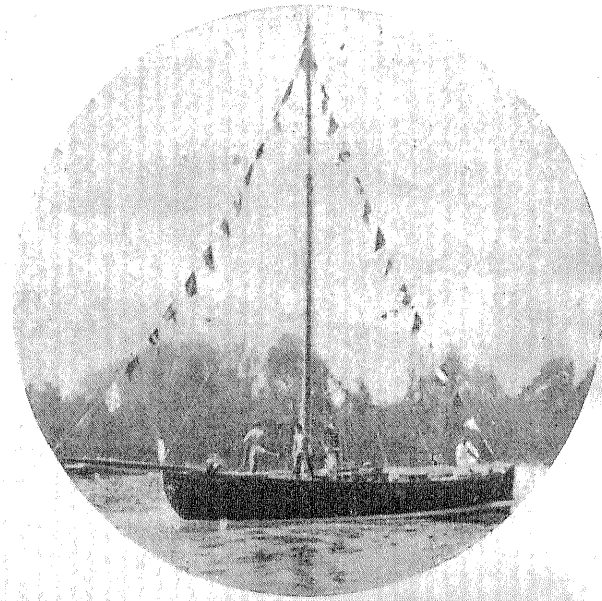
Ostatnia karta najwcześniejszego budżetu m. Łodzi z roku 1810—11 z adnotacjami i przeróbkami z roku 1816. Wymiary każdej z dwóch kart oryginalu 20×33 cm.



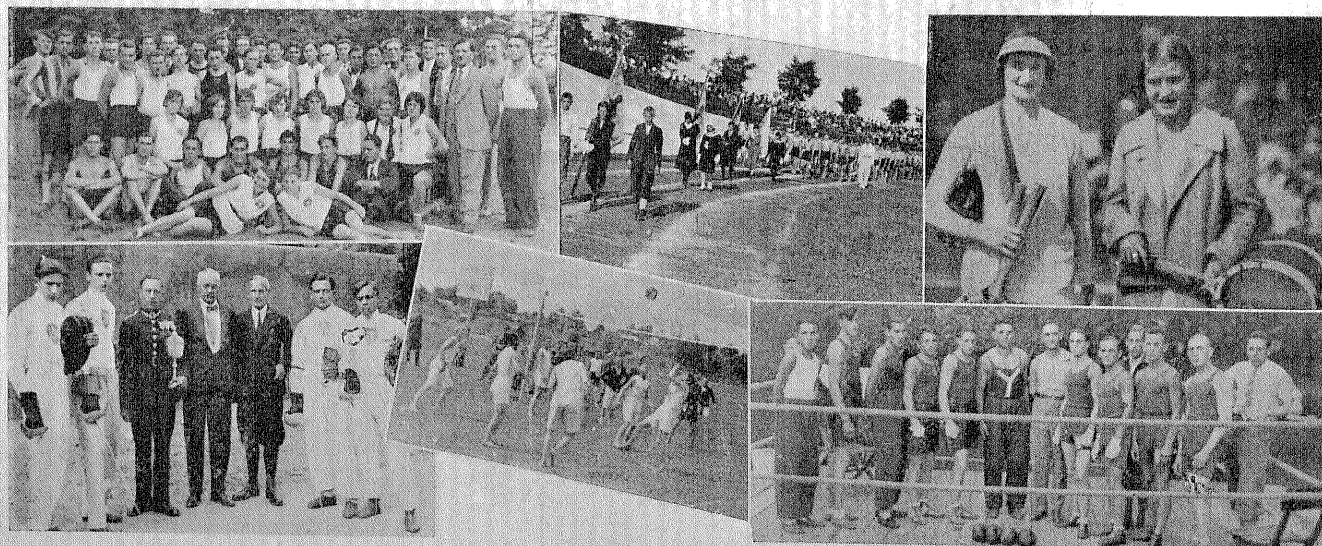
Włoch Dacco, nowy rekordzista świata na łodzi z przyczepnym motorem.



Fragmety świata sportowego w I pułku radiotelegraficznym.



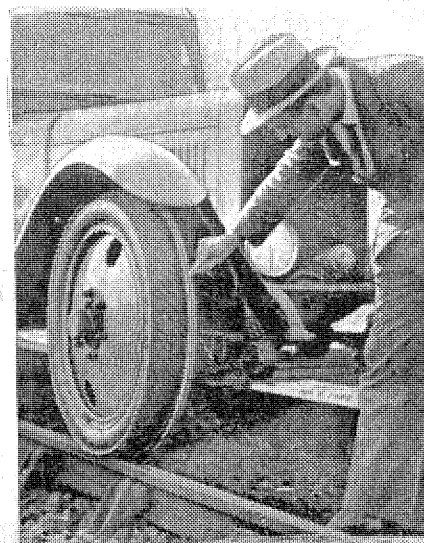
Nowy jacht Allaina Gerbaulta - króla mórz.



Uczestnicy zawodów lekkoatletycznych w Cieszynie, fragment świata młodzieży w Kaliszu, Jędrzejewska w Wimbledon, szermierze, mecz w siatkówkę w Wilejce, oraz bokserzy w Cieszynie.



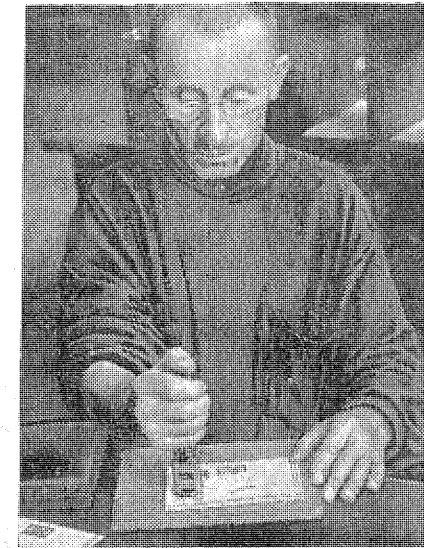
Angielski mąż stanu, Lloyd George w towarzystwie swej małżonki i córki.



Autobusy na torze żelaznym. Powyżej próba ruchu tych autobusów.



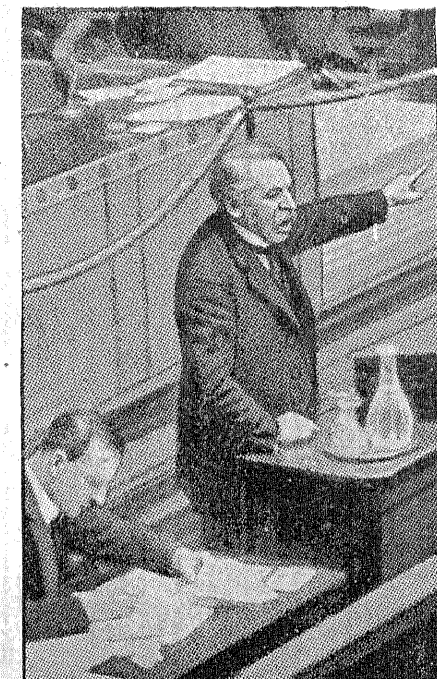
W Niemczech nakręcono film, ilustrujący historię teatru. Powyżej Ryszard Wagner z żoną i Franciszek Liszt w scenie filmu.



Poczta arktyczna. Udający się do bieguna północnego „Zeppelin” w chwili wysyłania poczty.



Królowa piękności w Niemczech, baronowa Daisy d'Ora.



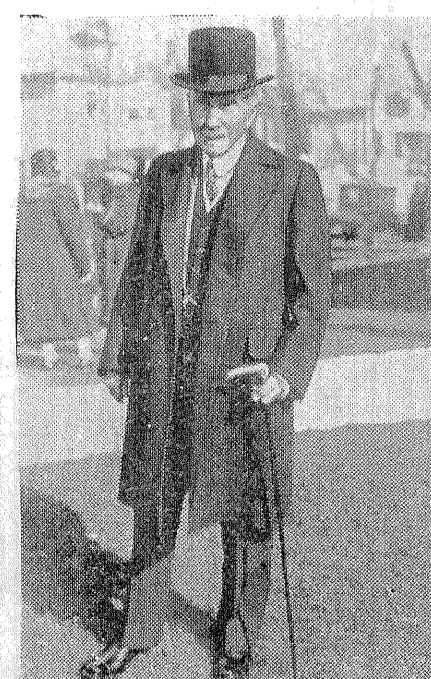
Francuski mąż stanu, min. Arystydes Briand w chwili przemawiania.



Bernard Shaw w chwili przybycia do Sowiec, witany na dworcu w Leningradzie.



Światowej sławy pisarz angielski, Edgar Wallace.



John Rockefeller, znakomity finansista amerykański.

FILMJA.

Film zarówno niemy, jak i dźwiękowy, zjednoczył pod swój sztandar niemal wszystkie narody.

Duży procent ludności Hollywoodu stanowią Anglicy: Chaplin, Clive Brook, Ronald Colman, Victor Mc. Langlen, Ernest Torrence, George K. Arthur, Reginald Denney, Herbert Brennon i Frank Lloyd (reżyser).

Barwy Francji reprezentują: Adolphe Menjou, Lili Damita, Renee Adoree, Maurice Chevalier, D'Abadie d'Arrast (reżyser).

Rosjanami są: Olga Baklanowa, Mikołaj Sassunin, Iwan Lebedeff i kilku reżyserów, wśród których najsłynniejszy jest Dymitry Buchowiecki.

Z artystów niemieckich, stanowiących grupę filmowców amerykańskich wyróżniają się: Erich von Stroheim, Gustaw v. Seyffertitz, Lew Cody, Ricardo Cortez i Mae Murray.

Węgry reprezentują: Vilma Banky i Nick Stuart.

Italję przedstawiają: reżyser Sylvano Balbini i niezapomniany ś. p. Valentino.

Niezwykle licznie reprezentowany jest Meksyk, który dał filmowi amerykańskiemu takie sławy, jak: Ramon Novarro, Dolores dei Rio, Lupe Velez, Gilbert Roland, Don Alvarado i t. d.

Przedstawicielami żółtej rasy są: Chińczyk So-Jin i Japończyk Sessue Hayakawa.

Popularny „Slim” — Karol Dane jest Duńczykiem. Anna Q. Nilson, Greta Nissen i „boska” Greta Garbo pochodzą z sąsiedniej Szwecji.

Z Polaków, po wyjeździe z Ameryki Polli Negri, przebywa w Hollywood: Gilda Gray (Michalska), i Gwon Lee (Lipińska).

Rodowitymi „yankesami” są: Corinne Griffith, Bebe Daniels, Clara Bow, Coleen Moore, Monte Blue, Douglas Fairbanks, Rod la Rocque i wielu innych.



Estella Taylor i George O'Brien w filmie p. n. „Kajdany”.



Ludwik Lawiński, artysta teatru „Qui pro Quo” na występach w Łodzi.



Najsztubtelniejsza gwiazda ekranu, Lili Damita.



Sue Carrol i George O'Brien, sympatyczna para bohaterów „Pierwszego pocałunku”.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK VII.

Sobota, 15 sierpnia 1931 roku.

Nr. 33.

„Dzień Legionów” w Łodzi.



Dla uczczenia 17 rocznicy wymarszu pierwszej kadrowki Legionów Polskich z Krakowa w granice b. Królestwa Kongresowego Związek Legionistów w Łodzi urządził w dniu 9 b. m. wielkie święto sportu p. n. „Dzień Legionów”. Ewentementem imprezy tej były zawody sztafet lekkoatletycznych, które stoczyły bój na trasie 10-kilometrowej Ruda Pabjanička, Plac Wolności Łódź. Na zdjęciu uczestnicy zawodów w liczbie 60 biegaczy.